


MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
GŁĘBSZYM ZAGADNIENIOM
ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO



GŁOS KARMELU

Rocznik XVII

Nr 5

Maj 1948

WYDAWNICTWO OO KARMELITÓW BOSYCH
KRAKÓW, UL. RAKOWICKA 18

Treść Numeru

<i>O. Emil k. b.:</i> Liturgia a życie duchowne .	1
<i>O. Otto k. b.:</i> Owoce Ducha	5
<i>Ks. Jan Mauersberger:</i> Drogi rozwoju życia Chrystusowego w duszy	13
<i>O. Bernard k. b.:</i> Podstawy doktryny św. Jana od Krzyża	16
<i>J. Z.:</i> Karmelitańska szkoła modlitwy . .	23
<i>Teksty wybrane:</i> Rozprawa o życiu „na modłę Marii“, mariańskim, w Marii i dla Marii	29
<i>Nadesłano do Redakcji</i>	32



O. Emil k. b.

LITURGIA A ŻYCIE DUCHOWNE

I.

Z Chrystusem Kapłanem

Obiecana przez Jezusa Chrystusa obecność Ducha świętego w Kościele, objawia się niekiedy w sposób zadziwiająco mądry i aktualny. Światło Ducha świętego otrzymują wszyscy, szczególnie zaś ci, którzy mają kierować innymi. Najświętszy, najbardziej odpowiedni urząd tu na ziemi, to urząd Ojca świętego, który w imieniu Jezusa Chrystusa sprawuje rządy w Kościele, strzegąc czystości wiary i obyczajów, poddając wedle ducha i potrzeb czasu, coraz to nowe wskazówki praktyczne, mające na celu odnowienie życia wiernych. Do najczęstszych, najbardziej skutecznych sposobów porozumienia się Ojca świętego ze swoimi owieczkami są bez wątpienia encykliki. Wprawdzie zdaniem teologów nie są one nieomyślne jak definicje dogmatyczne, jednak powiedzieć należy, że Ojciec święty pisząc encykliki, cieszy się specjalną pomocą światła Ducha świętego.

Parę miesięcy temu, Papież Pius XII ogłosił encyklikę „Mediator Dei” (Pośrednik Boga), w której wyklada wiernym całokształt życia liturgicznego. Wielkie są nadzieje Ojca świętego co do owoców, jakie u ludzi dobrej woli może przynieść encyklika: odnowienie życia duchownego, wiew miłości w całej rodzinie chrześcijańskiej. Pożytecznym więc będzie skreślić tu kilka myśli o łączności życia duchownego z liturgią.

1. Potrzeba życia liturgicznego

Potrzeba życia liturgicznego czyli czci publicznej Boga wpływa najpierw ze stosunku Boga do człowieka, który to stosunek jak widzimy z dziejów ludzkości był stopniowo udosko-

nalany. Już z prawa naturalnego człowiek jako stworzenie jest obowiązany oddawać Bogu cześć, wyrażając swe uczucia wdzięczności, adoracji i prośby na sposób ludzki. Religia już ze swojej natury jest społeczną, owszem niekiedy religia tworzyła społeczność odrębną, np. lud żydowski zamknięty był tylko w ramach czcicieli Jahwe. Stąd wynika, że od społeczności Bóg ma prawo wymagać uznania Jego władzy, żądać, aby Mu oddawano cześć publiczną.

Podniesienie człowieka do stanu nadprzyrodzonego wzbogaca jego życie duchowne, a tym samym udoskonala cześć liturgiczną Boga. Orientacja nadprzyrodzona duszy jest kierowana przez cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość. Wiara odsłania nam w sposób jeszcze ciemny Boga jako nasz cel nadnaturalny. Odsłania nam rąbek szczęśliwości i świętości Trójcy świętej, co ma też być naszym szczęściem. Nadzieja nakazuje nam spodziewać się osiągnięcia tego szczęścia z pomocą łaski. Przez miłość łączymy się tu na ziemi z Bogiem jako jedynym naszym dobrem. Tak więc te trzy cnoty są duszą życia liturgicznego. Ostateczny rozwój i doskonałość czci publicznej Boga zawdzięczamy naszemu Pośrednikowi Jezusowi Chrystusowi. Żyjąc tu na ziemi jako człowiek był doskonałym czcicielem Boga Ojca, a przez śmierć krzyżową oddał Bogu najdoskonalszy hołd posłuszeństwa i miłości. Aby dalej kontynuować swe dzieło, ustanowił Kościół święty, który ma prowadzić ludzi do zbawienia i oddawać Bogu cześć publiczną.

Najbardziej pocieszającą nowością, wprowadzoną przez Jezusa Chrystusa do czci publicznej w swoim Kościele, jest uczestnictwo wszystkich wiernych w kapłaństwie. Prawda ta tak pocieszająca, jest niestety mało znana między wiernymi, albo przynajmniej niedoceniana. Sakrament kapłaństwa, który otrzymują członkowie hierarchii, jest tylko udoskonaleniem namaszczenia kapłańskiego otrzymanego na chrzcie świętym. Chrzest nie tylko odradza duszę, ale przez charakter sakramentalny czyni nas uczestnikami kapłaństwa Chrystusa, dając nam prawo do spełnienia pewnych aktów liturgicznych. Święty Piotr chcąc pobudzić wiernych do życia cnotliwego, powołuje się właśnie na ich kapłaństwo. „A wy rodzaj wybrany, Królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia, abyście cnoty opowiadali tego, który was wezwał z ciemności ku swej prawdziwej światłości“¹⁾. Pięknie mówi święty Augustyn o tym tekście: „Nie tylko Głowa otrzymała namaszczenie kapłańskie.

¹⁾ 1 Piotr., 2, 9.

ale i ciało, którym my jesteśmy“²⁾). Trzeba jednak tu zaznaczyć, że kapłaństwo wiernych nie dorównuje w wielkości i władzy kapłaństwu hierarchicznemu. Niektóre akty liturgiczne zarezerwowane są wyłącznie dla kapłaństwa hierarchicznego. Wierni uczestniczą w kapłaństwie Chrystusa, składając razem z nim najświętszą ofiarę, biorąc udział w nieprzerwanej modlitwie Kościoła.

Z tego faktu wywyższenia spływają na nas wielkie obowiązki i konsekwencje. Wszystkie streszczają się w tym jednym, że biorąc czynny udział w aktach liturgicznych razem z Chrystusem, mamy być mu podobni, w przeciwnym razie nasza ofiara nie będzie Bogu miła. Musimy przejąć się takimi uczuciami pokory i posłuszeństwa, z jakimi On tu na ziemi spełniał swój urząd kapłański.

2. Upodobnienie do Chrystusa Kapłana

W kapłaństwie Chrystusa odróżnić trzeba dwa okresy: urząd kapłański tu na ziemi i w niebie.

Przez Wcielenie, Jezus Chrystus stał się nam podobnym we wszystkim, oprócz grzechu. Całe jego życie, a szczególnie ofiara na ołtarzu krzyża miały charakter aktów kapłańskich, zdążających do pojednania Boga z ludźmi.

Drugi okres kapłaństwa rozpoczął się przez zmartwychwstanie i sprawuje go w niebie, gdzie zasiadł na prawicy Ojca swego. „Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni ręką czynionej, która była wizerunkiem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami“³⁾). Ten drugi okres kapłaństwa jest wykorzystaniem zasług pierwszego okresu, ziemskiego. Łaski, które otrzymujemy w obecnej ekonomii zbawienia, są owocami ofiary kapłańskiej Chrystusa.

Jako członki ciała mistycznego jesteśmy we wszystkim upodobnieni do życia Głowy. Podobnie też jak i Chrystus, mamy mieć dwa okresy w kapłaństwie. W życiu naszym tu na ziemi mamy przejść przez wszystkie etapy życia Chrystusa, złączyć się duszą i sercem w nieustannej ofierze i adoracji Ojca niebieskiego.

Aby to wzniosłe zadanie ułatwić, Kościół święty w swym życiu liturgicznym ułożył tak zwany cykl liturgiczny. W ciągu

²⁾ In Psal. 26 P. L. 36. col. 199, 200.

³⁾ Do Żyd. 9, 24.

jednego roku przed oczami wiernych rodzi się, działa i umiera nasz Zbawiciel.

W cyklu adwentowym oczekujemy z tęsknotą przyjścia naszego Najwyższego Kapłana. Dusza przygotowuje się na to wielkie zdarzenie, oczyszczając swą duszę przez umartwienie. W okresie Bożego Narodzenia widzimy pokorę i ducha wyrzeczenia się Dzieciątka Jezus, starając się przyswoić sobie te dwie podstawowe cnoty życia duchownego. Okres Wielkiego Postu ustanowiony jest, abyśmy mogli towarzyszyć Jezusowi w czterdziestodniowym Jego skupieniu na puszcy, łącząc się następnie z Jego męką. Za Jego wzorem pościmy, walczymy z szatanem i ułudami świata. W okresie wielkanocnym Chrystus zbiera owoce swej męki, triumfuje nad grzechami, udoskonala wewnętrznie swój Kościół.

Duszę też mają opanować uczucia świętej radości, nie dopuszczając, aby grzech zniszczył dzieło Chrystusa.

Wszystkie tajemnice cyklu liturgicznego działają na duszę najpierw jako przykłady. Już psychologicznie człowiek jest tak nastawiony, że łatwiej pobudza się do naśladowania przykładem niż słowem. Następnie pod względem jakości, przykłady Chrystusa są bez cienia niedoskonałości, szybko więc i bezpiecznie wierni mogą w swej duszy przemalować doskonałości Chrystusa Kapłana.

Tajemnice życia Chrystusa są nam pomocne nie tylko jako przykłady, ale są źródłem łaski, odtworzenia w naszej duszy tych tajemnic, tak, że bez nich nie możemy wejść w różne stany życia Chrystusa, nie możemy np. cierpieć z Nim i zmartwychwstać. We wszystkim, co Jezus Chrystus uczynił dla nas, posługiwał się swoim człowieczeństwem, z którym połączone było Bóstwo. Tak np. zmartwychwstanie Chrystusa jest dla nas przykładem, ale i siłą do naszego zmartwychwstania jak poucza święty Paweł: „Aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśli wszczepionymi staliśmy się w podobieństwo śmierci Jego, i w zmartwychwstania będziemy“⁴⁾.

Lecz w jaki sposób mogą działać tajemnice, które już tyle wieków temu miały miejsce? Odpowiedzieć trzeba ze świętym Pawłem, że Chrystus zawsze żyje, aby się wstawiać za nami. Przez swoje zmartwychwstanie przywrócił życie swemu Człowieczeństwu, a razem wszystkim tajemnicom swego życia, które działają nadal jako instrument jego Bóstwa. Działają szczegó-

⁴⁾ Do Rzym., 6, 4, 5.

nie, duch, cnoty, uczucia, z jakimi zostały tu na ziemi przeżywane.

Dla nas więc to wszystko, jeśli chcemy, aby nasze kapłaństwo było owocne, piękne, królewskie. Im głębiej przejmujemy się uczuciami życia Chrystusa, tym bardziej miłsza będzie Bogu nasza współofiara.

O. Otto k. b.

Owoce Ducha

„Owo boskie posłannictwo, które Jezus Chrystus otrzymał od swego Ojca i względem rodzaju ludzkiego tak dobrze wypełnił, ma za cel ostateczny szczęśliwość ludzi w chwale wiecznej, w obecnym zaś żywocie posiadanie i pielęgnowanie życia łaski, której całkowitym rozkwitem będzie życie w niebie. Jednak tego posłannictwa nie chciał dla niezgłębionych wyroków swoich sam dopełnić i doprowadzić do skutku na całej ziemi, lecz powierzył Duchowi Świętemu do wykonczenia to dzieło, które miał powierzone sobie przez Ojca“¹⁾. Działalność, którą Duch Święty, trzecia Osoba Trójcy Św., otrzymał w misji od Ojca w imieniu Syna, obrazuje ostatni okres wielkanocnego cyklu liturgicznego: Czas po Zielonych Świątkach. Jeśli pierwsze dwa okresy tego cyklu tj. Przedpoście i W. Post przedstawiały niejako erę Ojca, w której przygotowywało się dzieło Odkupienia ludzkości, a okres Paschalny pokazywał nam to dzieło w wykonaniu przez Syna Bożego, to okres obejmujący czas po Zielonych Świątkach (od Niedzieli Trójcy Św. do I Niedzieli Adwentu) wprowadza nas w erę panowania Ducha Świętego. Widzimy w tym okresie jak Duch Św. dopełnia skutków dzieła Chrystusa już istotnie raz dokonanego.

I. Epilog Słowa Wcielonego

Chrystus odchodząc z ziemi według swej widzialnej postaci nie oddalił się tym samym od swej owczarni. Idąc do Ojca zapewniał swych uczniów, iż nie zostawi ich sierotami²⁾. Raczej przez swe oddalenie we widzialnej postaci chciał przybliżyć się do nich, pozostać z nimi na zawsze, pogłębić swój wpływ na nich. Czyżby ludzka jego postać przeszkadzała uświęcają-

¹⁾ P. Leon XIII: enc.: „*Divinum illud munus*“ z dnia 9 maja 1897 r.; przytoczone według tłumaczenia K. B. „*O nowe ognie Ducha Św.*“, w wydaniu OO. Karmelitów Bosych, Kraków, Rakowiecka 18.

²⁾ Jan, XIV, 18.

cemu działaniu jego boskiej natury? Tak by można sądzić. Lecz Chrystus podaje inny cel swojego odejścia: „Jeśli ja nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie“³⁾. Nie wypadło, aby gdy już zostało uformowane Mistyczne Ciało Jego tj. Kościół św., teraz jeszcze widzialnie mu przewodził. Potrzeba było jeszcze tylko ożywiającego tchnienia Ducha Bożego. Kiedy już ustanowił Kościół, założył w nim hierarchię, wyposażywszy ją we wszelką władzę, kiedy ustanowił już Sakramenty, te kanały, którymi spływa zeń na Kościół wszelka łaska, i kiedy podał już wszystko to, co stanowi dla ludzkości wystarczająco widzialny związek z niebem, tedy ukrywa się w swą chwałę, usuwa się pod postacią eucharystyczne, pozostawiając miejsce niewidzialnemu posłannictwu Ducha Św.

Chrystus nie tylko przyrzekł Apostołom Ducha Św., wynagradzając im w ten sposób swoje usunięcie się, tę pozorną stratę. On tego Ducha postanowił wyprosić u Ojca, i wyprosił: „Ja będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam“⁴⁾. Duch Św., posłany przez Ojca w imieniu Syna⁵⁾, zstąpił na Apostołów, nappełnił cały Kościół, i, zapanował nad całą ludzkością. Za „gwałtownym powiewem“ Ducha Bożego zrodziła się ludzkość do nowego życia. Nad okręgiem ziemi, jak niegdyś w pierwszych dniach stworzenia, uniósł się Stwórca Duch i w ten sposób wyłonił się z chaosu grzechu nowy świat. Taki był wspaniały epilog doczesnego życia Syna Człowieczego. Owocami tego wydarzenia żył dotychczas chrześcijański świat, żyły dotychczasowe pokolenia, żyje obecne i żyć będą przyszłe. Duch Św. ogarnia swym wpływem coraz to nowe masy, przekształca je i oddaje do budowy Kościoła Bożego.

W tym także wydarzeniu posiada duchową genezę i ideologiczne założenie liturgiczny okres po Zielonych Świątkach. On to przedstawia nam ten nowy period historii ludzkości odkupionej przez Chrystusa i ożywionej Duchem Bożym. Jest on ze wszystkich okresów roku kościelnego najdłuższy, gdyż obejmuje przeciętnie 6 miesięcy. Zależnie od ruchomej Wielkanocy, która może przypaść między 22 marca a 25 kwietnia, co w następstwie wpływa także na przesunięcie się i Zielonych Świątek, okres ten rozpoczynający się od I-ej Niedzieli po Zielonych Świątkach, a ciągnący się aż do I-ej Niedzieli Adwentu, otwierającej nowy cykl, może sięgnąć liczby od 23 do 28 niedziel.

³⁾ Jan. XVI. 7.

⁴⁾ Jan. XIV. 16.

⁵⁾ Jan. XIV. 26.

Wszystkie te niedziele noszą nazwę „Niedziel po Zielonych Świątkach“. Nazwa ta wywodzi się z liturgii rzymskiej, jak to można zobaczyć w Sakramentarzach rzymskich. W „Comes“ Alkuina (w. VIII) spotykamy się z podziałem tych dwudziestu kilku niedziel na „Niedziele po Ziel. Św.“ (post Pentecosten), „Niedziele po świętych Apostołach“ (post Apostolorum), „Niedziele po św. Wawrzyńcu“, (post Sancti Laurentii), „Niedziele miesiąca września“ (Septembris), „Niedziele po św. Michale“ (post Sancti Angeli). Rozbieżności te w tytułowaniu niedziel, istniejące w kościołach Zachodu aż do w. XVI, usunął mszał wydany przez pap. Piusa V, nazywający wszystkie te niedziele bez wyjątku „Niedzielami po Zielonych Świątkach“⁶⁾. Przyczyniło się to do uproszczenia nomenklatury, a jeszcze więcej do uwydatnienia istotnego sensu tych niedziel, wywodzących się z ducha Zielonych Świąt.

II. Królestwo Ducha Świętego

Przechodząc do właściwego tematu rozważymy sens naszego okresu. „Aby dobrze zrozumieć cel i znaczenie tego okresu roku liturgicznego, do którego przyszlśmy, — pisze Dom Gueranger — należy zdać sobie sprawę z całego łańcucha tajemnic, które Kościół św. obchodził przed nami i razem z nami. Obchody tych tajemnic nie były wcale jakimś próżnym widowiskiem rozgrywającym się przed naszymi oczyma. Każdy bowiem z nich przynosił nam szczególną łaskę, sprawiającą w naszej duszy to, co oznaczał obrzęd liturgiczny. Na Boże Narodzenie Chrystus rodził się w nas, w okresie Męki swojej pozwalał nam się wczuwać w swoje cierpienia i zadosyćuczynienia, we Wielkanoc przyrzekał nam udział w swym wyzwolonym i chwalebnym życiu, w swym Wniebowstąpieniu pociągał nas za sobą aż do wyżyn nieba, jednym słowem, by użyć tutaj wyrażenia Apostoła: „Chrystus kształtował się w nas“⁷⁾. Lecz było jeszcze konieczne przyjście Ducha Świętego, aby rozniecił w nas światło, by rozpałił w naszych duszach niegasnący ogień, by scalił i utwierdził w nas obraz Chrystusa. Odkąd Boski Pocieszyciel zstąpił do nas i został nam dany, odtąd chce mieszkać w naszych duszach i kierować naszym życiem odrodzonym. Otóż życie to, które powinno się kształtować na wzór Chrystusowego i pod kierownictwem Ducha Świętego, jest usymbolizo-

⁶⁾ Patrz: Dom Prosper Gueranger: „L'année liturgique“, Le Temps après la Pentecôte, ch. 1.

⁷⁾ Gal. IV. 19.

wane przez specjalny period, zwany w liturgii „Okresem po Zielonych Świątkach“).

Oto mamy wyjaśnioną i w jasnych wyrażeniach sprecyzowaną prawdę o roli Ducha św. w naszym życiu, a szczególnie o roli, jaką ma spełnić w ciągu omawianego przez nas okresu roku kościelnego. Mamy przejść pod panowanie Ducha Bożego. Chrystus założył w nas i wśród nas swoje królestwo, zaprowadzając panowanie Ducha swego w łonie ludzkości całej i w łonie każdej duszy z osobna. Dwojaki niejako ma zasięg panowanie Ducha Świętego: w Kościele św. i w duszy ludzkiej.

W pierwszym rzędzie zstąpił Duch św. na Kościół. „Spiritus Domini replevit orbem terrarum“, słyszymy często w liturgii Zielonych Świąt, gdyż Kościół chce nas do głębi przejąć tą obecnością Ducha Świętego wśród nas. „Duch Pański nappełnił okrąg ziemi“). Kościół św., który jest jedyną uprawnioną ostateczną formą świata i najdoskonalszym zrzeszeniem wszystkich ludzi, posiada stąd w sobie pełnię Ducha Bożego i pełnię Bożych łask, z której czerpać mają wszyscy. Bez władną dotąd i objętą martwością grzechu masę ludzkości ożywia i spaja w jeden organizm jeden Duch. Czym jest dusza dla ciała ludzkiego, tym jest Duch św. dla Kościoła. Jest w nim bowiem pierwiastkiem życia i wszelkiego rozwoju. Różnorodność jest bowiem i działalność Ducha św. w Kościele. Jego to dziełem jest to wspólnie życie we wspólnocie dóbr, w świętości obyczajów, we wszystkich ogarniającej miłości i czystości nauki apostoelskiej. Życie to nadaje taką godność Kościołowi, iż Chrystus uważa go za swoją Oblubienicę. Dziełem Ducha św. jest owo światło nieskażonej prawdy i nauki, jakie bezustannie promieniuje w Kościele. Dar nieomyślności zawdzięcza Kościół Jego stałej przy nim obecności. Duch prawdy nie tylko naucza w Kościele wszelkiej prawdy), lecz umacnia go także stale „mocą z wysokości“). Kościół w swoim pochodzie ku pełności czasów napotyka przeszkody ze strony błędu i złości. Jego życie to bezustanna walka, więc Duch św. nappełnia go duchem bohaterstwa.

Tak ubogacona instytucja jak Kościół ma zapewnioną sobie trwałość i rozrost. Toteż Kościół wypuszcza stale coraz to nowe pędy i wydaje coraz to nowe latorośle, a tymi są dusze ludzkie. Duch św. przez pośrednictwo Kościoła dociera do poszczególnych dusz ludzkich, podnosi je

⁵⁾ Dom Prosper Guéranger, dzieło przytoczone, ch. II.

⁶⁾ Madr., I, 7.

⁷⁾ Jan, XIV, 26.

⁸⁾ Luk. XXIV, 49.

z grzechu, ożywia łaską, i czyni dziećmi Bożymi. Wszystko zawdzięczamy Duchowi Świętemu“. Jesteśmy poświęceni w Duchu Świętym“, powiada św. Paweł¹³⁾. On też jest „Duchem przysposobienia za dzieci Boże“¹³⁾. On mieszka w nas habitualnie, abyśmy żyli nie w ciele, ale w duchu¹⁴⁾, aby coraz szerzej rozlewać w nas miłość bożą¹⁵⁾, i aby kiedyś na podobieństwo Chrystusa wzbudzić nas z martwych¹⁶⁾.

Sens okresu Zielonoświątkowego wyraża się w panowaniu Ducha Bożego w Kościele i jego członkach oraz w kształtowaniu nas na podobieństwo Chrystusa, ideału wszelkiej doskonałości.

III. Owoce zbawienia

Liturgia omawianego okresu ujawnia nam także niezmierne dobrodziejstwo rządów Ducha Bożego na ziemi. Duch św. bowiem jest szafarzem dóbr wysłużonych nam przez Chrystusa-Zbawcę. Dzięki Niemu także możemy korzystać ze środków, jakie nam podał do zbawienia Chrystus. Kościół pobudzony Jego działalnością do czynu zdobywa nas i rodzi jak matka do życia. Zasilani łaskami sakramentalnymi, szczególnie łaską Eucharystii, poczynamy wydawać owoce na żywot wieczny. W ten sposób Odkupienie dokonane przez Chrystusa dochodzi w nas do skutku.

Aby móc wydawać owoce na życie wieczne, musimy się najpierw sami karmić owocami nauki i Męki Chrystusa. Szczególnie przeto jasnym światłem jaśnieje w tym okresie nauka Chrystusa. Kościół dobywa ze swego skarbcza Objawienia najgłębsze i najpiękniejsze prawdy, by nimi karmić i oświecać umysły swych wiernych. Począwszy od I-ej niedzieli po Ziel. Św., w którą osadza jak najdroższą perłę tajemnicę Trójcy św., a skończywszy na ostatnich, w których przedstawia ostateczne rzeczy, cały okres jest jednym wykładem chrześcijańskiej prawdy i obyczaju. Nauka Kościoła jest tu doskonałym echem nauki Chrystusa. Słuszne jest zatem powiedzenie, iż mszał i brewiarz tego półroczu liturgicznego jest „najlepszym katechistą“¹⁷⁾.

¹²⁾ I Kor., IV, 11.

¹³⁾ Rzym, VIII, 15.

¹⁴⁾ Rzym, VIII, 9.

¹⁵⁾ Rzym, V, 5.

¹⁶⁾ Rzym, VIII, 11.

¹⁷⁾ Dom Gspar Lefehvre: „*Missel quotidien et Vespéral*“, Grande édition, 1928; VIII Temps après la Pentecote, 3. Exposé liturgique, p. 1228.

Jak pierwsze półrocze (od Adwentu do Zielonych Świątek) przedstawiało nam raczej osobiste życie Chrystusa, tak obecny semestr liturgiczny przedstawia nam raczej życie Chrystusa w Kościele i jego Świętych. Kościół ukazuje nam naukę Chrystusa nie tylko we formułach słownych, lecz i przykładowo. Ukazuje nam owoce nauki i przykładu Chrystusa w życiu Świętych. Dlatego musi tutaj zająć naszą uwagę bogactwo cyklu sanktoralnego, który obok cyklu chrystologicznego wybija się w tym czasie na czoło. Nie powstaje z tego zbliżenia się dwóch cyklów, przedstawiających pozornie różne całkiem i obce sobie tematy, żadne zamieszane. Uroczystości Świętych, które przywiązane są do poszczególnych dni miesiąca godzą się jak najlepiej z uroczystościami cyklu chrystologicznego, opierającego się na dniach tygodnia, szczególnie na niedzielach. Na tej bogatej tkaninie życia Świętych tym wspólnie uwydatniają się tajemnice Chrystusa.

W pochodzie tych uroczystości ku czci Chrystusa i Świętych zauważamy przedziwny porządek. Najpierw objawia się nam „Słońce Sprawiedliwości“ — Jezus Chrystus (Boże Ciało — czwartek po niedzieli Trójcy św. i Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego — piątek po II-iej niedzieli po Ziel. Św.). Następnie wyłania się odblask Jego, to jest Maria „piękna jako księżyc“²⁵⁾). Uroczystości ku Jej czci jakby jakie wielkie gwiazdy na nieboskłonie mają przeważnie swoje wielkie drogi i kroczą wielkimi okresami: Niepokalane Poczęcie (8 grudnia), Narodzenie (8 września), Zwiastowanie (25 marca — zależne od okresu chrystologicznego, będąc związane z datą Bożego Narodzenia), Oczyszczenie (2 lutego, także zależne od cyklu chrystologicznego), wreszcie Wniebowzięcie (15 sierpnia). Maryjne uroczystości tworzą osobny cykl, pośredni między chrystologicznym a sanktoralnym, w pewnej części jednak zależny od uroczystości cyklu chrystologicznego.

W ślady Marii postępują zastępy Świętych. Św. Józef (19 marca i we środę po II-iej niedz. po Wielkanocy), Narodzenie św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), święci Apostołowie: Jakub Mniejszy (1 maja), Piotr i Paweł (29 czerwca), wreszcie cały zastęp świętych Ojców Kościoła, Doktorów, Męczenników, Dziewic, Założycieli zakonów itd. Wszyscy oni dają Chrystusowi świadectwo swoimi pracami, krwią, ukrytym życiem modlitwy, nauką. Uwieńczeniem jest uroczystość WW. Świętych (1 listopada). Jeszcze raz ogarniamy wzrokiem wspaniałe dzieło Chrystusa i owoce Jego Odkupienia. Czujemy się wezwani do

²⁵⁾ Pieśń, n. p., VI, 9.

oddania hołdu swemu Zbawcy razem ze Świętymi śpiewającymi przed tronem Jego: „Odkupiłeś nas Bogu przez Krew Twoją ze wszelkiego pokolenia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś Bogu naszemu królestwem“¹⁰⁾). Dlatego „godzien jest Baranek, który był zabity, wziąć cześć i chwałę“²¹⁾). Jakże w żywym obrazie ukazuje nam okres po Zielonych Świątkach owoce zbawienia i owoce Ducha!

IV. Ku życiu wiecznemu

Święci triumfując w chwale niebieskiej nie tylko Bogu oddają chwałę, lecz i nam składają świadectwo, dokąd nas prowadzi zbawcze dzieło Chrystusa i kierownictwo Ducha Świętego. Prowadzą nas one niezawodnie do ostatecznego celu, to jest ku szczęściu wiecznemu. Taką samą orientację „ku życiu wiecznemu“ nadaje Kościół tej porze roku kościelnego, w której Duch Boży pracuje szczególnie nad uświęceniem naszym.

Tematem ostatnich niedziel po Ziel. Świątkach są r z e c z y o s t a t e c z n e: śmierć, przyjście Syna Człowieczego, sąd, piekło, niebo. Jak St. Testament miał swoje rozwiązanie w przyjściu Chrystusa na ziemię i nastaniu Nowego Testamentu, w zapanowaniu nowej ery ludzkości, tak Nowy Testament, który jest erą łaski i miłości, przy zmierzchu wszystkiego co doczesne, ma znaleźć swe uwieńczenie w życiu wiecznym. Łaska panująca obecnie podaje nam już, jakkolwiek jeszcze ukryte, życie wieczne. Sama bowiem jest jego zarzewiem ukrytym jakby w popiele doczesnych rzeczy. Św. Paweł nazywa łaskę „żywotem wiecznym w Chrystusie Jezusie“²¹⁾).

Dlatego Kościół zachęca nas stale do życia duchem Zielonych Świąt: „Ducha nie gaście“²²⁾), „napełniajcie się Duchem Świętym“²³⁾), albowiem jest to życie najwspanialsze, życie jedynie godne nagrody niebieskiej, życie wykwitające ku niewiedzącemu życiu wiecznemu.

Życie duchem Zielonych Świąt posiada w sobie zaród nieustannego rozwoju. Postępując w swym życiu zgodnie z rytmem liturgii i przeżywając jej okresy wedle myśli Kościoła, rozwijamy w sobie życie Boże. W życiu liturgicznym znajdujemy łaski i pomoce do wszelkich warunków, potrzeb i chwil życia. Spotykamy nawet analogie między okresami

¹⁰⁾ Objaw., V, 9.

²⁰⁾ Objaw., V, 12.

²¹⁾ Rzym., VI, 23.

²²⁾ I Tess., V, 19.

²³⁾ Ef., V, 18.

cyklu wielkanocnego, a trzema drogami życia wewnętrznego. Okres Przedpościa i W. Postu odpowiada Drodze oczyszczającej. Droga ta polega na walce z grzechem i jego sprzymierzeńcami: szatanem, światem i ciałem. W. Post wprowadza nas w praktyki drogi oczyszczającej, nakazując nam umrzeć wspólnie z Chrystusem grzechowi i poddając nam skuteczną broń przeciwko niemu. Okres Paschalny poddaje nam praktyki Drogi oświecającej. Blask Chrystusa zmartwychwstałego rozświetla duszę naszą i pozwala jej jaśniej poznać Słowo Wcielone. Okres ten udoskonala naszą wiarę. Cnota wiary jest światłem duszy. Okres po Ziel. Świątkach odpowiada Drodze jednoczącej. On to bowiem realizuje w nas to, co jest celem zarówno życia liturgicznego, jak i wewnętrznego: Zjednoczenie z Chrystusem w Duchu Świętym. Czyż uroczystości Trójcy Świętej, Bożego Ciała, Najśw. Serca Jezusowego nie poddają nam praktyk właściwych życiu zjednoczenia? W stałym kontakcie z źródłami nadprzyrodzonej miłości, w łączności z Kościołem-Oblubienicą Chrystusa, dusza dąży do zjednoczenia z Bogiem i do szczęścia wiecznego.

Tak dokonuje się w nas za pośrednictwem liturgii misterium łaski i miłości łączących nas z Bogiem. Objawi się kiedyś ono zjednoczenie w blaskach, w których żyją już błogosławieni: „in splendoribus Sanctorum“ — w niebie. „Niebo — zakończmy słowami wybitnego pisarza Meschlera — błogi kres naszego życia wiecznego! Słodki jego owoc! Spełnienie wszelkich obietnic, korona wszystkich dzieł Bożych, ostateczny cel wszystkich naszych pragnień i naszej tęsknoty, kraina niezmarzonego pokoju i cichej radości, piękna ojczyzna, z której wszystko pochodzi i do której wszystko wraca, królestwo Syna i nasze dziedzictwo, łono Ojca, udzielenie się, uścisk Ducha Świętego! O tak! nieba bez Niego nie będzie! On nas doń prowadzi słodkim i mocnym swym ramieniem, On sam jest niebem. Niebo — to światło i życie, miłość i wesele; tym wszystkim jest Duch Święty. Niebo i wszyscy błogosławieni w nim pełni będą Ducha Świętego, upojeni Jego miłością i szczęściem. Jeśli niebo jest ucztą weselną, to On jest winem godowym i radością; jeśli niebo jest rodziną, to On jest wspólnym jej duchem, jednakim w Rodzicu i Zrodzonym; jeśli niebo jest zjednoczeniem duszy z Bogiem, to Duch Święty jest złotym pierścieniem, z cennym rubinem miłości, co na wieki Boga ze stworzeniem łączy“²⁴⁾).

²⁴⁾ „Dar Zielonych Świąt“, r. LIV.

Drogi rozwoju życia Chrystusowego w duszy

Pan Bóg jest źródłem wszelkiego istnienia i rozwoju. Wszystko, co żyje, pochodzi od Boga. Według myśli i woli Bożej ma dążyć do celu, który mu wyznaczył Stwórca.

Bóg jest duchem, Istotą nieskończenie doskonałą. Jest szczęśliwy sam w sobie, w bycie swoim absolutny. Wszystko stwarza, utrzymuje przy życiu, wszystkim rządzi. W Nim żyjemy, ruszamy się, jesteśmy.

Bóg oddziałuje na nas pośrednio za pomocą stworzeń albo bezpośrednio. Człowiek stosownie do swej natury, danej mu od Boga, rozwija się i doskonali. Życie w nim powstaje, wzrasta, albo też zanika. Trzeba więc poznać dane swej natury i łaski Jezusa Chrystusa. Trzeba odnaleźć w swym życiu myśl Bożą i wolę Bożą, aby umieć zharmonizować siły duszy i ciała, usunąć braki odziedziczone, lub nabyte, pozbyć się słabości i skutków grzechu i wzmocnić życie przez odpowiednie pożywienie duszy i ciała.

Trzeba rozwijać świadomość, przeniknąć umysłem, to jest rozumem i rozsądkiem nasze działanie. Przez to zyskamy spotęgowanie działania siły i woli, opanowanie i rozwój życia duchowego.

Zacniemy je chronić, jak skarb ukryty, chodować, jak cenną roślinę, oczyszczając duszę z bezmyślności, formalizmu i bezdusznego nurzania się w materializmie. Będziemy żyć coraz więcej życiem wiecznym, nieskończonym, czerpiąc życie z Jezusa Chrystusa, z Boga.

Wszystko będziemy widzieć jasno w świetle prawdy i wówczas wszystko w naszym życiu będzie zmierzało do Boga, do jedności z Nim, do harmonii. Życie wieczne, boskie, stanie się naszym życiem. Zyskamy wartości nieskończone, Królestwo Boże.

Człowiek jest dziełem Bożym i za takie powinien się uważać. Wówczas powstanie w nim podziw dla mądrości, miłosierdzia i dobroci Pana. Będzie czcił i szanował przejawy łaski Chrystusowej. Zyska świadomość stanów duchowych: miłości, poświęcenia, wyrzeczenia się, pokory, oichości, które płyną z Serca Jezusa. Będzie się nimi radował i dzięki składał, będzie się smucił, że Chrystus nie dość jest w jego duszy uwielbiony, że nie dość żyje i rozwija się.

W świetle prawdy człowiek odczuwa swoją niewdzięczność i budzi się w nim pragnienie, aby Chrystus w pełni był jego życiem.

Równocześnie też zaczyna to życie Chrystusa rozwijać wokół siebie, współdziała z Jezusem Chrystusem w rozwoju Jego Kró-

lestwa w duszach ludzkich, w swojej rodzinie, gminie, narodzie i państwie, zależnie od swoich wpływów i zasięgu oddziaływania.

Nie należąc zaś do siebie, tylko do Boga, jako sługa Chrystusowy, z wielką czcią, według myśli i woli Pana pracuje nad sobą i nad udoskonaleniem innych.

Szanuje w nich stworzenie Boże, świątynię Ducha świętego, dzieło Jezusa Chrystusa, owoc Jego męki i śmierci.

Chrześcijanin nie ma żyć jak mu się podoba i kierować innymi tak lub inaczej według swoich osobistych planów, ale (i to jest obowiązek ścisły), ma wszystko czynić jak Pan chce, według powołania, jakie daje poszczególnemu człowiekowi i danej społeczności. (

Chrześcijanin jest zawsze sługą, narzędziem, promieniem Bożym. Uznaje swoją niegodność i nieudolność pełnienia tej świętej posługi. Jest pośrednikiem. Przez niego płynie z Jezusa Chrystusa myśl, pragnienie i zdolność odrodzenia świata. Jest narzędziem wykonawczym, naczyniem, które zawiera Ciało i Krew Pańską! Jego słowa żywota i Ducha, który odmieni oblicze ziemi.

Praca człowieka zależy więc od mniejszego lub większego zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem, od wzniesienia się duchowego, pograżenia się w jednej nieskończonej prawdzie i miłości, a nie od różnych małych ludzkich sposobów i środków, które mogą być mniej lub więcej celowe, lecz, gdy pozbawione są Ducha Bożego, przestają się rozwijać. Duch bowiem ożywia, a litera zabija.

Nie można też chcieć rozwinąć życia duchowego człowieka, opierając się tylko na zewnętrznym przymusie, perswazjach i wmaławianiu, które nie sięga wewnętrznego usposobienia i nie jest w stanie odrodzić duszy w miłości i pokorze to jest w duchu i w prawdzie.

Takie metody wywołują tylko zewnętrzne nagińanie się, pozorną cnotę, w której nie ma Ducha Chrystusowego. Cnota musi odpowiadać siłom wewnętrznym jednostki. W przeciwnym razie człowiek nie będzie się rozwijał, lecz łamał duchowo, zniekształcał i zniechęcał. Wyrabia się w nim ukryta pycha, faryzeizm zamiast rzeczywistego oddania się Bogu.

Pismo święte przedstawia pogładowo pracę duchową samowychowawczą lub wychowawczą, jako ogrodnictwo, rolnictwo, budowanie, walkę i służbę. We wszystkich tych porównaniach zawsze przejawia się Teocentryzm i Chrystocentryzm. Jednakże należy zaznaczyć, że Syn Boży, Jezus Chrystus, który w sobie życie matenii do najwyższego przeobstwienia doprowadził, oddaje człowiekowi swoje życie i łaski, skarby swojego Serca i Ducha, a człowiek może ich używać, rozwijać je lub trwonić.

Chrześcijanin, który jest wszczepiony w życie Jezusa Chrystusa jak gałąź winnego szczepu, może odłączyć się od Pana i utracić życie duszy. Skarb może być zmarnowany, zakopany. Sługa może nadużyć powierzonych mu dóbr Pana. Wobec tego jak najbardziej intensywne współdziałanie człowieka z działaniem Bożym jest konieczne, wysiłek stały wszystkich sił serca i duszy, aby zrealizować przykazanie miłości Boga i bliźniego.

Chrześcijanin więc wszystko ma od Boga i całkowicie do Boga należy. Ale zarazem Chrystus jest mu dany i on z tą Światłością świata może czynić, co zechce. Będzie synem światłości, albo synem ciemności.

Powinien więc zdawać sobie sprawę, czym żyje, skąd czerpie wrażenia, przyjemności, siły. Czy to mu daje życie, czy śmierć. Jednym słowem jaka jest wartość Jego myśli, uczuć, wyobrażeń, słów i czynów, które w nim powstają, kształtują się i rozwijają, tworząc stany wewnętrzne, czyli dyspozycje. Co warte są jego praktyki religijne, jego zajęcia i zabawy. Jak on je przebóstwia, przetwarza w miłości, jak już w doczesności rozwija w sobie życie wieczne. Czy rozszerza i pogłębia w sobie Królestwo Chrystusa coraz więcej i żyje duchem Bożym, ma spojrzenie Pana, Jego miłość, która tak pięknie wszystko odczuwa i potrafi wytworzyć dobro nawet ze zła. Czy ma Jego pomocną dłoń, która wspomaga wszelką niedolę i słabość, Jego męstwo i gotowość bezinteresownego poświęcenia się dla sprawy Królestwa Bożego.

Chrześcijanin to Christophorus, noszący w sobie Chrystusa

„Chrystus we mnie żyje, działa... On jest duchem duszy mojej. Proszę Pana, aby błogosławił mnie i posiłek, jaki mam przyjmować. Pożywam dary Boże w dziękczynieniu, jako pochodzące z rąk Bożych i w najgłębszej wdzięczności dla Stwórcy i Pana.

Szanuję te dary i proszę, abym każdą cząsteczkę z nich mógł przyswoić, a jeszcze więcej proszę, aby Chrystus zespolił mnie z sobą tak, iżbym nie żył sam, ale, aby żył we mnie Chrystus.

Pracuję w duchu Chrystusa pracującego tu na ziemi, proszę o „ducha przedniego“: o uzdolnienie, wytrwałość, umiejętność, aby moja praca była doskonała i święta.

Staram się ją wypełnić jak najlepiej. Czerpię z Jezusa moc, cierpliwość w znoszeniu trudów i niepowodzeń. Pracuję w dziękczynieniu, przysparzam na świecie dobra i pomagam innym, spełniając w ten sposób posłannictwo Chrystusa, który jest dawcą wszelkiego dobra.

Uważam się za sługę nieużytecznego. Tak mało mogę zdziałać, a nawet nic zgoła bez Ducha Pańskiego, więc proszę o światło

i moc. Proszę, aby Duch święty przeniknął wszystkie moje władze, aby mnie nie zajmowała ułuda tego świata, ale bym w prawdzie ujmował stworzenie Boże i posługiwał się nim według woli Boga.

Zawsze zachowam w sobie światło i miłość Jezusa. Stale zwracać się będę do Serca Pana: „Nie dozwał, abym kiedykolwiek odłączył się od Ciebie“.

Miłość Serca Jezusa pobudza mnie do mówienia.

Staram się pomóc, oświecić, podnieść na duchu, rozweselić bliźniego. Wszystko czynię w miłości, przyjmuję w dziękczynieniu. Każde moje tchnienie oddaję Panu.

Dziękuję Bogu za wszelką radość, za przyjaźń ludzką i cokolwiek dobrego ludzie mi świadczą. Za wszelkie niewygody współżycia z ludźmi lub braki, które sprawiają mi cierpienie i przykrość. Życie miłości potężnieje we mnie przez mnóstwo aktów. Coraz większa harmonia przenika mnie, coraz głębiej i wszystko udoskonala.

Staram się żyć w duchu służby. Będę słuchał, co mówi we mnie Pan. Wola Boża, miłość Jezusa Chrystusa jest jedynym źródłem, regułą i celem mego postępowania.

Odpoczywam w Sercu Jezusa, wyznając moją słabość, że muszę odpoczywać, rozerwać się, być bezczynnym.

Poddaję się w miłości woli Bożej: w chorobach, w niedomaganiach, w śmierci. Wola Boża jest dla mnie najmędrsza, najlepsza, najświętsza. Pragnę, aby się wypełniła we mnie i abym ja wypełnił wolę Bożą jak najlepiej. Wola Boża jest źródłem mojego życia i jego celem.

Pragnę, aby moje serce wciąż miłowało coraz więcej. Tętnem jego jest miłość Jezusa. Spoczywam w Jezusie, zasypiam, oddając się woli Bożej. Budząc się w nocy zwracam się do Jezusa, wielbię go, pozdrawiam, proszę Matki Najświętszej i świętych, aby mnie wspomagali, przyjmując do wspólnego hymnu chwały, uwielbienia i dziękczynienia“.

O. Bernard k. b.

Podstawy doktryny św. Jana od Krzyża

(Na marginesie nowego wydania dzieł św. Jana od Krzyża).

I.

Św. Jan od Krzyża, „Doktor mistyczny“ Kościoła, należy do tej kategorii pisarzy, którzy za pierwszym zetknięciem się z ich dziełami wydają się niezrozumiali, niedostępni. U pod-

staw tej „niejasności“ nauki św. Jana tkwi sama tematyka jego doktryny. Sprawy bowiem mistyczne, którymi się głównie zajmuje, nie należą do łatwych, zwłaszcza w ich punktach kulminacyjnych. Zagadnienia te — jak sam Święty przyznaje — pozostaną zawsze niejasne dla tych, co ich nie doświadczyli, nie przeżyli.

Psychoanaliza pozostanie zawsze nauką trudną. Najlepszym dowodem tego są aż nazbyt widoczne sprzeczności u tych, co się tą gałęzią wiedzy zajmują. Jeżeli Freud twierdzi, że „psychoanaliza jest niczym innym, jak tylko wyrażeniem powołania literackiego terminami psychologii i patologii“, to daje zrozumieć, że w dziedzinie literackiej analiza przeżyć wewnętrznych może być wyraziście uwypuklona. Walorów naukowych będzie tu jednak bardzo mało. Do tego np. czasu spierają się krytycy, ile prawdy jest w przeżyciach duchowych bohaterów powieści Bernanosa, czołowego przedstawiciela psychoanalizy na polu literackim.

Doktryna św. Jana od Krzyża jest pewna, gdyż opiera się nie tylko na pewnych podstawach dogmatycznych, ale również na eksperymencie osobistych przeżyć autora i na przeżyciach wielu innych dusz pozostających pod jego kierunkiem. Jest to więc eksperyment nie jednostkowy, ale zbiorowy. Jest to bardzo ważne, gdyż inaczej św. Jan nie mógłby uogólnić swej nauki, nie mógłby wskazać obiektywnie drogi ascetyczno-mistycznej, dostępnej dla wszystkich.

Walory literackie w dziełach św. Doktora Karmelu odgrywają rolę drugorzędą. Pisma jego, chociaż zaliczają się do dzieł klasycznych języka staro-hiszpańskiego, dla nas jednak mają posmak dialektyki scholastycznej. I właśnie ten moment: metody i dowodzenia scholastycznego, daleki od dzisiejszego liberalizmu literackiego, trzeba uwzględnić i położyć na karb tej pozornej niedostępności i trudności w zrozumieniu doktryny św. Jana.

W miarę pilniejszego czytania i studiowania dzieł św. Jana od Krzyża stają się one proste i zrozumiałe. Trzeba tylko przyzwyczaić umysł do jego metody i ścisłej logiki, a oderwać go od szablonu i błyskotliwości współczesnej literatury, borykającej się z najrozmaitszymi kierunkami. Nauka bowiem świętych nie była nigdy obliczana na efekt. Miała cel jeden — ten sam, co i nauka naszego Zbawiciela w Ewangelii: prowadzić duszę do Boga.

Sprawy ducha jako oderwane i nieuchwytnie są zawsze trudniejsze niż sprawy potoczne, związane z uchwytnymi przeżyciami. W miarę zagłębiania się w nich, otwiera się przed

nami ich jasność i wyrazistość. To, co dawniej miało jakieś tajemnicze znaczenie, niejasne określenie, stawało się bardzo proste, zrozumiałe.

W najogólniejszym ujęciu cała nauka ascetyczno-mistyczna św. Jana streszcza się w tym, by dusza nie zatrzymywała się na niczym innym, tylko na Bogu samym, by żaden cel drugorzędny nie stał się celem głównym. Te sławne „nada — nic“ tak niejasne za pierwszym zetknięciem się z nimi, to jest właśnie oderwanie się od wszystkiego, co nie jest Bogiem, co zatrzymuje duszę w drodze do Boga. W schematycznym ujęciu nauki św. Doktora Karmelu ujrzymy tę prawdę wyraźniej. Przewija się ona bowiem we wszystkich jego dziełach jako ich treść istotna i myśl przewodnia.

II.

W dziełach św. Jana od Krzyża wszystko jest zależne od pierwszego dzieła: Droga na Górę Karmel. Chodzi w niej o to, by 1^o wyrobić sobie pojęcie, że Bóg jest wszystkim, a stworzenie jest niczym, 2^o by mieć dokładne pojęcie ścisłego zjednoczenia duszy z Bogiem, 3^o by dobrze zrozumieć, co oznacza noc zmysłów i władz duszy. Oto zasadnicze punkty nauki św. Doktora, zawarte w pierwszym jego dziele: „Droga na Górę Karmel“. Pierwszy zwłaszcza i trzeci punkt są bardzo ważne¹⁾.

Św. Jan od Krzyża był umysłem ściśle filozoficznym; toteż bardzo trafnie i ściśle określił nam naturę i władze duszy. Zastanawia się najpierw nad tym, jak dusza nasza przywiązując się do stworzeń, staje się nie tylko im podobną, lecz w zupełności od nich zależną. Jest to jeden ze skutków miłości. Gdy się bowiem kocha jakąś rzecz, uzależnia się od posiadania tego przedmiotu całe swe szczęście. Można to łatwo stwierdzić na człowieku opanowanym namiętnością. Chciwiec jest niewolnikiem swojego skarbu, człowiek zmysłowy staje się niewolnikiem swych przyjemności i tego co do nich prowadzi, ambitny jest niewolnikiem zaszczytów, których pożąda. Ponieważ zaś te przedmioty same w sobie są niczym, wynika stąd, że ci, którzy namiętnie ich pożądają, mniej znaczą niż owe rzeczy, gdyż niewolnik mniejszym jest od pana, od którego zależy.

Ludzie namiętni przyznają łatwo, że wiążą ich przedmioty, w których mają zamięłowanie. Używają nawet w swej mowie takich zwrotów, jak: niewola, więzy, łańcuchy, gdy chcą się

¹⁾ Wed. O. Millard: Oeuvres Spirituelles.

podobać swym bożkom, lecz mają oni wysokie pojęcie o tym, co ich wiąże i buntują się, jeżeli im się dowodzi, że to jest niczym. Aby ich o tym przekonać św. Jan poucza, że tylko Bóg jest wszystkim. Przecistawia on byt i zalety, którymi się chętnie stworzenia, istocie Boga z Jego nieskończonymi doskonałościami, z Jego pięknnością, mądrością, potęgą i najwyższym majestatem. Wobec tych Boskich doskonałości jakiegokolwiek stworzenie z całym swym wdziękiem, siłą i znaczeniem gaśnie i zanika. Ileż prawdy i mocy w tym porównaniu. Ktokolwiek chce korzystać z dzieł św. Jana od Krzyża, powinien zacząć od rozmyślenia, że Bóg jest wszystkim, a stworzenia są niczym. Powinien zajmować się tym rozważaniem dopóki nie będzie głęboko przejęty, iż jedynie Bóg jest wszystkim, że nicość nie ma żadnej wartości, gdyż jest niczym. Rozmyślanie to nie odnosi się tylko do dusz na wyższym poziomie duchowym, jest ono obowiązkiem każdego chrześcijanina, aby w ten sposób wyrobił sobie słuszne, właściwe pojęcie o Bogu i o sobie samym.

Należy dobrze zrozumieć, że nicość stworzenia nie jest przeszkodą do zjednoczenia się jego z Bogiem. Nicość nie przeszkadza, lecz przeszkadza to, że dusza miłuje rzecz nie będącą Bogiem i przez to składa hołd stworzeniu, który się należy Bogu będącemu wszystkim. Tu wysuwa się istotna przeszkoda do zjednoczenia ze strony stworzeń. Gdy Bóg chce wywieść duszę z nicości, nie znajduje żadnej przeszkody, gdyż nicość nie ma żadnej siły by się opierać, lecz skoro chce się zjednoczyć z duszą uwikłaną w miłość jakiejś rzeczy stworzonej, wówczas znajduje opór, albowiem dusza ta istotnie przeciwstawia się zjednoczeniu z Bogiem. Bóg wprawdzie posiada w skarbach swego Miłosierdzia sposoby, aby ten opór zwalczyć, lecz musi w pewnej mierze więcej się nad tym wysilać niż nad stwarzaniem: Święty Jan czyni tu spostrzeżenie: „Kiedy Bóg wyzwala duszę z namiętności, czyni coś większego niż wówczas, gdy wyprowadza duszę z nicości, gdy ją powołuje do bytu, albowiem namiętności bardziej się opierają działaniu Bożemu niż nicość, która jest niezdolna opierać się Majestatowi Bożemu“.

Chociaż stworzenie jest niczym, może jednak dążyć do zjednoczenia zażyłego z Bogiem. Naukę tę rozwija św. Jan od Krzyża w całej swej Księdze. Przeszkodą do zjednoczenia — nigdy się tego dosyć nie podkreśla — jest to, że człowiek staje się niższy od nicości, gdy się rozmiłowuje w rzeczach stworzonych; tym sposobem bowiem przeciwstawia nieporządną miłość ku tym rzeczom, uczuciom miłości, jakie Bóg żywi ku niemu i jakie on winien mieć ku Bogu. W tym właśnie tkwi nieład niszczący w nas panowanie Tego, który jest wszystkim

i doprowadza nas do ostatecznej nędzy grzechowej. Czasem odejmuje Bóg nagle rozkosz, czerpaną z namiętnego przywiązania duszy do jakiegoś przedmiotu. Paweł opanowany był niewłaściwą gorliwością w zachowaniu prawa, a Jezus Chrystus uczynił zeń w jednej chwili głosiciela swej Ewangelii i nauczyciela pogan. Augustyn oddany był nieporządnym rozkoszom, a po przeczytaniu pobożnej książki serce jego napelniło się najgorętszą i najczystsza miłością. Lecz bylibyśmy zbyt zarozumiali, gdybyśmy liczyli tylko na takie cudowne łaski. Toteż św. Jan naucza, byśmy pamiętali, że Bóg jest wszystkim, byśmy umartwiali nasze namiętności, byśmy oderwali serce od rzeczy stworzonych, które nas krępują i przeszkadzają wznieść się do zjednoczenia z Bogiem. Lecz czymże jest to zjednoczenie z Bogiem? Święty Jan od Krzyża tłumaczy to w ten sposób: wola człowieka staje się podobną Woli Bożej, tak, że dusza pragnie tego wszystkiego, czego Bóg chce i nie chce nic takiego, co by nie było zgodne z Wolą Bożą“.

III.

Łatwo się domyślić, że właśnie miłość tworzy ten związek i podtrzymuje go, że zjednoczenie ma różne stopnie, zależnie od różnych stopni miłości, że te różne stopnie miłości zależne są od mniej lub więcej obfitych darów łaski, że zależą również od ciągłych i wytrwałych wysiłków człowieka, zmierzających do oderwania się od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Święty poucza nas, jak dojść do najwyższego stopnia zjednoczenia. Gdy zjednoczenie jest ściśle, powiada nam, że dusza jest wówczas przemieniona w Boga; wyrażenie to, które często się powtarza w jego dziele, nie powinno uchodzić za nadzwyczajne lub zbyt subtelne. Czyż Święty Paweł przeciwstawiający Nowe Przymierze Staremu nie mówi, że jesteśmy przemienieni w obraz Boży? (II Kor., III, 18), przechodząc od światłości do światłości, jakby będąc prowadzeni przez Ducha Bożego. Wszyscy zresztą chrześcijanie mający za wzór Jezusa Chrystusa, który jest istotnym obrazem swego Ojca, powinni z konieczności być podobni do Chrystusa i co za tym idzie winni jednoczyć wolę swoją z wolą Bożą. To jest owo przemienienie, o którym wspomina tak często św. Jan od Krzyża.

Zapytajcie kogoś rozmiłowanego w rzeczy stworzonej, czy nie przyzna, że dusza jego przemieniona jest w ten przedmiot, że wszystkie jego skłonności odnoszą się do ubóstwianego stworzenia? Stosuje się on we wszystkim do woli umiłowanej osoby. Czy można zatem wyrzucać Świętym używanie tak słusznego wyrażenia?

Ażeby dojść do zażyłego zjednoczenia z Bogiem, trzeba przejść przez noc zmysłów, noc umysłu i noc woli. Oto całkowity plan św. Jana od Krzyża, zawarty w „Drodze na Górę Karmel“ i w „Ciemnej Nocy“.

Co św. Jan od Krzyża rozumie przez noc?

Człowiek kieruje się czterema władzami, z których każda otrzymuje swoje światło. Zmysły otrzymują je z przedmiotów zewnętrznych; umysł czerpie je z myśli, którymi się zajmuje; pamięć z dawniejszych wspomnień, które sobie odpomina; wola z dóbr poznanych, jakie jej umysł podsuwa. W pouczeniach duchownych św. Janowi od Krzyża nie chodzi o to, by zgasić te światła w stosunku do zwykłych czynności życiowych. Dusza bowiem, chociaż doszła do zjednoczenia z Bogiem, będzie działać zawsze, dopóki będzie ożywiać ciało, a działanie jej będzie nawet doskonalsze i lepiej uporządkowane, niż czynności człowieka, który nie doszedł do tego stanu zjednoczenia. Lecz, aby dojść do tego zjednoczenia, trzeba doprowadzić nasze władze do ciemności, co nazywa się „nocą zmysłów, umysłu, pamięci i woli“.

Ponieważ chodzi o to, by wprowadzić duszę w dziedzinę całkowicie odmienną od czysto naturalnej, jest widocznym, że światło, które kieruje naszymi władzami naturalnymi, może być bardziej szkodliwe niż korzystne przy wejściu na tę drogę całkowicie duchową, słusznie przez niektórych pisarzy zwaną „nadludzką“. Jeżeli zatem tylko Bóg powinien oświecać na tej drodze, to oczywistą jest rzeczą, że winniśmy zarzucić wszelkie inne światła i że jednym z wymagań Bożych jest, byśmy się znaleźli w nocy zmysłów, umysłu, pamięci i woli. Gdybyśmy chcieli pogodzić światło naturalne tych władz ze światłem Bożym, łudzilibyśmy się bardzo, odbieglibyśmy od celu, do którego zdążamy — zjednoczenia z Bogiem. Zamiast postępować drogą, która do niego prowadzi, pozbawilibyśmy się jedynego światła, które jest nieodzownie potrzebne i narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo zbłądzenia. W określeniu więc św. Doktora Karmelu „noc“ jest to nie co innego, jak tylko wykluczenie światła czysto naturalnego na drodze do zjednoczenia duszy z Bogiem.

Kiedy św. Jan mówi, że Bóg jest wszystkim, to nie w tym znaczeniu, że cały świat jest Bogiem i że wszystkie istoty widzialne i niewidzialne są częściami Boga. Znaczyłoby to bowiem, że Bóg nie jest istotą najdoskonalszą, lecz, że on powoduje wszystko zło, jest ośrodkiem wszystkich sprzeczności, przyczyną wszelkiej nędzy.

Bóg jest istotą odrębną, różną od wszystkiego, co istnieje i istniejącą niezależnie od wszystkich innych substancyj cielesnych lub duchowych, jakiejkolwiek byłyby one natury lub stopnia rozwoju. Bóg jest wszystkim, ponieważ posiada wszystkie doskonałości, a posiada je w stopniu najwyższym, nieskończonym. Bóg jest wszystkim, ponieważ powołał do bytu wszystko, co istnieje i chociażby wszystko inne przestało istnieć, On jednak istniałby nadal ze wszystkimi swymi przymiotami. Bóg jest wszystkim, ponieważ jest wszędzie obecny, zna wszystko, rządzi wszystkim i zasługuje sam jeden na wszelką chwałę, na cześć i na wszelką miłość.

Gdy dusza wierna pragnie wznieść się za pomocą łaski do zjednoczenia z Bogiem, dąży do Boga, który jest wszystkim nie po to, aby mieć udział we czci, jaka się tylko Bogu należy, lecz po to, by wejść w zażyłość z Bogiem, a zażyłość ta opiera się na nicości stworzenia, czyli na tym, że dusza wsparta łaską stara się uznać i potwierdzać wciąż przed Bogiem, że jest niczym. O tym poucza nas św. Jan od Krzyża. Streścił on tę naukę w krótkim zdaniu: „Aby dojść całkowicie do wszystkiego, musisz zaprzeć się całkowicie we wszystkim“. Mamy tu przeciwstawione: pełnię bytu Bożego i „pełnię“ bytu stworzonego. Są to dwie krańcowości, dwie końcowe stacje niekończącej się drogi. Człowiek wychodzi ze swej „pełni“ bytu, który sam przez się jest niczym, któremu jednak świat i własne namiętności dają pewnego rodzaju byt. Postępuje do drugiej krańcowości gdzie jest pełnia Bóstwa, prawdziwie godna tej nazwy, gdyż Bóg sam stanowi szczęście aniołów i Świętych. Aby przejść od pierwszej „pełni“ ludzkiej, tak nieszczęsnej na drodze zbawienia do prawdziwej pełni Bożej, trzeba się całkowicie zaprzeć we wszystkim, czyli należy wyniszczyć wszystko, co jest cielesne i zastąpić to Bogiem, który jest wszystkim. Nie można dwom panom służyć. Nie można być sługą Jezusa Chrystusa i niewolnikiem świata; nie można pogodzić ciemności ze światłem. Gdy kto postanawia zaprzeć się całkowicie we wszystkim, wyklucza wszelkie zawarunkowanie, ograniczenie i kompromis. O wszystkim tym mówią nam słowa Jezusa Chrystusa, naszego Mistrza: „Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem“ (Łuk., XIV, 33). Apostołowie, którzy opuścili swych ojców i swoje sieci, Męczennicy wstępujący na rusztowanie i na stosy płonące, pustelnicy, przenoszący samotność puszcz nad blaski i godności ziemskie, dziewice, zamykające się w schronieniach niedostępnych światu, wszyscy Święci.

k którzy zwyciężali skłonności skażonej natury, mieli prawdziwe pojęcie i zrozumienie tej prawdy, że tylko Bóg jest pełnią życia.

C. d. n.

J. Z.

Karmelitańska szkoła modlitwy

III. Autorzy traktatów praktycznych*)

Doktryna św. Teresy i św. Jana od Krzyża dała się przyswoić jedynie dzięki wysiłkom kilku pokoleń uczniów, którzy ulegli bezpośredniemu wpływowi tych wielkich mistrzów i, opierając się na ich duchowych zasadach, ustalili tradycję modlitwy. W ten sposób powstał jej podział na 7 składowych części, mianowicie: Przygotowanie, czytanie, rozmyślanie, kontemplacja, ofiarowanie, dziękczynienie, prośba, stosownie do Instrukcji dla nowicjuszy skreślonej za czasów św. Jana od Krzyża za jego aprobatą. Nie ulega więc wątpliwości, że już wówczas nauczano w nowicjacie kontemplacji i ją praktykowano jako wprowadzoną przez tego wielkiego Doktora część składową ćwiczeń. Tradycja ta jednak uległaby osłabieniu i pewnym odchyleniom gdyby się nie opierała na dziełach pisanych.

Jan od Jezusa i Marii oraz Tomasz od Jezusa najbardziej spośród Karmelitów przyczynili się do jej utrzymania, gorliwie studiując dzieła św. Teresy i św. Jana od Krzyża.

Czcigodny Jan od Jezusa i Marii (1564—1615) urodzony w Hiszpanii w Calahora (Calaguritanus), żył przeważnie w Italii i był szczególnym przedstawicielem tradycji Terecjańskiej, lecz dzieła św. Jana od Krzyża jeszcze wówczas niewydane, nie były mu znane. Nie wymienia on kontemplacji jako składowej części modlitwy, ponieważ słowa tego używa jedynie w zastosowaniu do kontemplacji wlanej i przeciwny jest włączaniu jej do praktycznego pouczenia nowicjuszy. Spod jego pióra wyszło 75 prac i mniejszych dzieł oraz Instrukcji dla nowicjuszy, a także dzieła traktujące o wysokiej mistyce. Na wzór św. Teresy nakłania dusze gorliwsze, aby dążyły do kontemplacji, aczkolwiek uważa ją za „dar Boży”.

Tomasz od Jezusa (1568—1627), odznacza się przeważnie cechami Tereziańskimi, a prace jego mają charakter raczej opisowy niż teologiczny.

Zarówno jak Jan od Jezusa i Marii był pochodzenia hiszpańskiego i w Hiszpanii się kształcił. Tam też napisał główną swą pracę „De Contemplatione Divina”.

*) Według F. Cuyré A. A.: „Patrologie et Histoire de la Theologie”, t. III: Paris 1944.

W roku 1607 opuszcza ojczyznę i udaje się do Italii, a później do Belgii, gdzie powstają jego prace na temat modlitwy i znane jego dzieło pod tytułem: „Święta Pustynia“. Traktat jego „De oratione Divina“ (wyd. 1623) jest nauką o trzech drogach, podczas gdy w poprzedniej swej pracy zajmuje się szczególnie kontemplacją a zwłaszcza wlaną (divina), usuwając na drugi plan kontemplację nabytą, którą także nazywa mieszaną, będąc zdania, że była już poprzednio dostatecznie badana. Kontemplacja wлана, według niego, powstaje przez udzielenie daru rozumu i mądrości, dzięki którym widzenie Boga staje się dostępnym, aczkolwiek ono jest niższego rodzaju niż widzenie pochodzące od „teologii mistycznej“, którą to nazwą określa rodzaj widzenia, czy zachwyty wywołującego bezpośrednie widzenie Boga, nie będące jednak widzeniem intuicyjnym.

Tomasz od Jezusa późno poznał dzieła św. Jana od Krzyża, a więc nie opierał się na nich, pisząc swoje prace, wskutek czego kwestia biernego oczyszczenia, o której mówi św. Doktor, nie została przez niego dostatecznie oświetlona.

Ojciec Józef od Jezusa i Marii — Quiroga (1562—1626), w przeciwieństwie do poprzednich autorów jest przedstawicielem św. Jana od Krzyża w początkach XVII wieku. Był on pierwszym biografem Świętego (wyd. 1628) i starał się wykazać przede wszystkim zgodność jego nauki z Dionizym Areopagitą i św. Tomaszem. Zainteresowania jego apologetyczne wpłynęły nieco niekorzystnie na jasność jego wykładów. Najbardziej cennymi jego dziełami, wzajemnie się dopełniającymi są: „Wzlot duszy ku Bogu“ i „Wejście do Raju Duchowego“ (1659). O modlitwie myślniej, a w szczególności o działaniach rozumu, mianowicie o przedstawieniach tajemnic, rozważaniach i o kontemplacji intuicyjnej i miłosnej Boga, mówi on w pracy zatytułowanej: „Dar św. Jana od Krzyża prowadzenia dusz do Boga“. Ale dzieło jego „Wzlot duszy“ najwięcej przyczyniło się do ustalenia jego powagi autorskiej, zwłaszcza po jego śmierci. Klasyczną stała się u Karmelitów jego interpretacja przejścia od rozmyślania do kontemplacji.

Będąc gorącym zwolennikiem Dionizego Areopagity, czerpie u niego wytłumaczenie doktryny św. Jana od Krzyża. W swoich wywodach mistycznych kładzie on wielki nacisk na ogołocenie czynne z poznania wyraźnego, jasnego, celem osiągnięcia poznania prostego i ciemnego, odpowiadającego drodze jednoczącej i stwierdza, że światło darów, im towarzyszące, jest dostępne dla wszystkich, przynajmniej w pewnej mierze. Quiroga rozróżnia podwójne działanie darów. Jedno mianowicie, jest to działanie dokonujące się w czasie kontemplacji nabytej w sposób ludzki, otrzymane

przez wiarę z łaską zwykłą. Inne działanie dokonywujące się w sposób nadludzki w kontemplacji wlanej.

Teologia mistyczna

Nauczycielami wiedzy teologicznej, która wycisnęła bardzo silne piętno na całej duchowości Karmelitów XVII wieku i była przez nich wysoko ceniona (dość wymienić teologów karmelickich z Salamanki), byli profesorowie Pisma Św. i teologii, wskutek czego metodę opisową autorów poprzednich zastąpiła metoda ściśle spekulatywna.

Pierwszym, który tę drogę obrał, był Francuz, O. Filip od św. Trójcy (*Esprit Julien* 1603—1671), urodzony w Malaucène (Vaucluze). Wykształcony w Paryżu i w Rzymie, był kolejno misjonarzem w Indiach, profesorem, prowincjałem i wreszcie Generałem Zakonu (1665). Znanе nam są szczególnie z pism jego: „*Summa philosophiae*“ (1648) „*Summa theologiae thomisticae*“ w 5-ciu tomach (1653) i „*Summa theologiae mysticae*“ (1656) wyd. w 1874 w 3-ch tomach.

Dzieło to omawia w formie scholastycznej doktrynę mistyczną św. Jana od Krzyża, z którą się zapoznał w jego „*Ciemnej nocy*“ (nie zna on wcale Quirógi), oraz naukę św. Teresy, którą wyklada podobnie jak Jan od Jezusa i Marii i Tomasz od Jezusa. Dzieło to traktuje o 3-ch drogach specjalnie zastosowanych do życia kontemplacyjnego. W swojej drodze oczyszczającej mówi autor o wadach i oczyszczeniach biernych, tym samym dopełnia braki znajdujące się u Tomasza od Jezusa. Wykład ten jednak jest dosyć ogólnikowy. W drodze oświecającej omawia cnoty oraz kontemplację wlaną lub nabytą, a rozpatrując drogę jednoczącą, rozważa wyższe formy kontemplacji i zaślubiny duchowe.

Bogatszym w treść i bardziej usystematyzowanym zdaje się być „*Cursus theologiae mystico scholasticae*“ Ojca Józefa od Ducha św. (1667—1736), zwanego Andaluzyjczykiem, który był długi czas profesorem, nim został prowincjałem i Generałem Zakonu. Przez niego został ustalony „*Doskonały Kodeks mistyki karmelitańskiej*“. Powiada o nim współczesny autor, iż jest on „ostatnim nauczycielem szkoły“ doskonałości chrześcijańskiej przed Wielką Rewolucją. Dzieło to, traktujące w wyczerpujący sposób rozległy temat zagadnień, świadczy o wielkiej i rzetelnej pracy, którą w nie włożył. Liczy ono 6 tomów in folio, z których każdy zawiera do tysiąca lub tysiąca pięciuset stron. Podział ich ujęty jest w następujące logiczne ramy: „Rodzaj“ — zjednoczenie doskonałe; „Właściwość“ — zaślubiny duchowe; „Przypadłości“ — widzenia itp. A mimo, że ze względu na rozpiętość dzieła, logiczne

te ramy, pobieżnie sądząc, wydają się nierealne, uznać tę pracę można za uwieńczenie wysiłków kilku pokoleń duchowych mistrzów, których dzieła naukowe zostały w niej streszczone i stanowią jej tło.

Zdaniem Cayré'go, autora *Patrologii i Historii Teologii*¹⁾, zainteresowanie dzisiejszych badaczy doktryny wyłożonej u dawnych autorów ascetycznych, mistycznych i teologicznych, odnosi się w szczególności do dwóch punktów, z których pierwszy dotyczy się ich starań o usystematyzowanie nauki o formie modlitwy pośredniej pomiędzy rozmyślaniem i kontemplacją, zgodnie z zasadami św. Teresy, a więcej jeszcze św. Jana od Krzyża. Bo chociaż, jak mówi Cayré, ogólnie przyjęto termin „kontemplacja nabyta“, jednak sposób jej rozumienia, twierdzi on²⁾ ulegał rozmaitym odchyleniom, a określenie: „Kontemplacja mieszana“, kilkakrotnie użyte przez Tomasza od Jezusa, nie bez szkody dla jasności sprawy, zostało zaniedbane. Termin ten, powiada dalej, odpowiadał istotnym właściwościom tej modlitwy i usunąłby pewną dwuznaczność, która została wykorzystana w czasach kwiatyzmu, dając pole do nieporozumień i wielu sporów doby obecnej. Lepiej by się też uwydatnił związek z kontemplacją czynną Augustianów średniowiecznych, uznającą charakter mieszany, aczkolwiek nieco odmienny niż u Karmelitów³⁾.

Drugim ważnym punktem nauki mistrzów karmelitańskich jest, że życie kontemplacyjne jest dla nich normalną drogą rozwoju duchowego, bardzo przez nich zalecaną. Kontemplacja nie jest, ich zdaniem rzeczą nadzwyczajną i należy się do niej przygotowywać, do niej dążyć i w niej ćwiczyć. Toteż współczesny im autor karmelitański, nauczający że kontemplacja wlna jest łaską „darmo daną“, wywołał sprzeciw ze strony Józefa od Ducha Św., wyrażony w jego „Cursus“. Z tego nie można jednak wnioskować o konieczności obrania drogi mistycznej, gdyż nawet dusze ku temu skłonne nie zawsze Bóg obdarza odpowiednią łaską, ponieważ stawiają przeszkody działaniu Bożemu. Pozostaje im jednakże „droga zwyczajna“, która również zaprowadzić je może do doskonałości.

Ó. Tomasz od Jezusa rozróżnia te dwie drogi, opierając się na anonimowym traktacie „O poznaniu ciemnym“ (1608).

Znany karmelitański teolog ostatniej doby, nie sądzi jednak, by autorzy XVII wieku dokładnie je rozgraniczali, ponieważ przy ich analizie powoływali się na dary Ducha Św., uważając jego

¹⁾ Str. 48.

²⁾ Str. 48.

³⁾ Str. 48—49.

poruszania za potrzebne, pomimo, że nie zawsze są dla duszy odczuwalne: „Działanie Ducha Św., mówi on, może pozostać ukryte lub się objawić, przypuścić się jednak nie da, by wcale nie istniało w duszach dzielnie krocących drogą doskonałości. Nawet u dusz czynnych istnieje co najmniej współdział w modlitwach i stanach mistycznych“⁹⁾.

* * *

Pomimo, że autorzy karmelitańscy dawnej Reguły mieli mniej rozgłosu poza obrębem własnego Zakonu niż Reformowani, sądzić można, że nie uchylili się całkowicie od wpływu mistycznego św. Teresy i św. Jana od Krzyża. Ich wielkim mistykiem był: Jan od św. Samsona, urodzony w Seus, umarł w Rennes jako brat zakonny prowincji Touraine. Będąc od 35-go roku życia niewidomym, nie mógł otrzymać święceń kapłańskich, był jednak starannie i wszechstronnie wykształconym, a umysł miał światły i duszę Bogiem przepełnioną. Toteż wielki był jego wpływ duchowy i wielce skuteczne jego współdziałanie z czcigodnym Filipem Thibaut, reformatorem swojej prowincji, który znajdował u niego radę i oparcie. Wielu też zakonników i obcych szukało światła u tego niezwyklego człowieka, mówiącego o Bogu z płomiennym zapałem. W Zakonie miał licznych uczniów, a wniosłe jego nauki zostały wydane jako zbiór traktatów duchowych, bardziej zbliżonych do Dionizego Areopagity i do Ruysbrock'a niż do św. Jana od Krzyża, którego zapatrywania jednak dzielił co do potrzeby całkowitego ogołocenia dla osiągnięcia doskonałego zjednoczenia w miłości, do której wszystko sprowadzał. Według niego służy ku temu kontemplacja, która, oparta o Chrystusa, wznosi się aż do Istoty Boskiej. Formą modlitwy najbardziej przez niego zalecaną jest „pragnienie“ będące wzniesieniem ducha, pochodzącym z natury, ale ją przekraczającym, aby się oddać Bogu wewnętrznie posiadanemu.

Drugim wybitnym myślicielem u Karmelitów dawnej Reguły był: Ojciec Jan Chéron († po 1672) kilkakrotny Prowincjał Gaskonii. Przedstawia on inny zupełnie kierunek a jego „Rozbiór teologii mistycznej“ przypuszczalnie był skierowany przeciw niewidomemu mistykowi z Rennes (1657). Dzieło jego, chociaż nie bez słuszności, powstaje przeciw pewnym przesadom mistycznym, których autor był świadkiem i zgodnie z rzeczywistością stwierdza, że doskonałość nie polega na uniesieniach natury mistycznej, na widzeniach lub nadzwyczajnych łaskach, jednakże nosi ono cha-

⁹⁾ P. Gabriel de S. Marie-Madeleine Art. „Carmes Déchaussés“ w *Dictionnaire de Spiritualité*, col. 204.

rakter sprzeciwu podjętego bez umiarkowania. W zarzutach stawianych mistykom co do ich niejasnego sposobu wyrażania się, aczkolwiek czasem były uzasadnione, dopatrywać się też można było pewnej przesady zarówno w treści jak i w doborze słów. Zasadniczo uprawnione dążenie jego do poddania mistyków kontroli scholastyki spotkało się również z krytyką przeciwników, ponieważ nauka życia wewnętrznego zależy od teologii tylko z punktu widzenia praktycznego. „Rozbiór“ jego wywołał reakcję wyrażoną przez Ojca Surin, w którym mistyka nie znalazła jednak odpowiedniego obrońcy.

Tendencje Ojca Chéron stanowią wyjątek w szkole karmelikańskiej, której przeważnie przychylnie mistyce stanowisko pozwoliło uniknąć przesady prowadzącej do kwietyzmu, jakkolwiek Ojcu Maurowi od Dzieciątka Jezus, przeorowi w Bordeaux i prowincjałowi Gaskonii, stawiano zarzut, że w swych pracach ascetycznych, pisanych krótko po 1650 r. użył formuł, które wykorzystali kwietyści dla rozpowszechnienia swoich błędów. Skądinąd wyraźne odróżnienie przez Karmelitów tej epoki, kontemplacji nabytej od wlanej, stało się faktem wysoce pożytecznym.

Jedną z form kontemplacji nabytej jest modlitwa prostego wejrzenia, dla której przyjęto nazwę „Modlitwa prostoty, albo modlitwa wiary i zwykłej obecności Bożej“. Opis jej, jak nam wyjaśnia Cayré, znajduje się w notatkach Bossueta z r. 1660. — Biskup z Maux umieścił imię swego spowiednika, karmelity, Ojca Renata od św. Alberta jako jej właściwego twórcy i sformułował ją w swojej pracy zatytułowanej „Modlitwa prostoty w wierze, w milczeniu i ufnym oddaniu“. Karmelici więc są jej głównymi inicjatorami, a Biskup z Maux jej gorliwym propagatorem w formie ostatecznie przez niego ułożonej. Jest ona głosem Karmelu, wzywającego dusze spragnione Boga do obrania, według słów Chrystusa (Łukasz X, 42), najlepszej części śladami Marii.

O. Bernard od Matki Bożej, k. b.: JEJ ŚLADEM — Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wzorem młodych katoliczek. — Wydanie drugie.

Dla młodych katoliczek, członkiń Akeji Katolickiej i innych Stowarzyszeń pouczająca, a zarazem miła lektura. Przykład heroicznej cnoty św. Tereni i Jej „Dzieje duszy“, dostarczyły Autorowi tematu i wątku do tej książki. Promienny wzór niewątpliwie doda odwagi młodzieży, by dzielnie stawiała w obronie swych idealów, i by żyła nimi.

Do nabycia:

WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH

Kraków, Rakowicka 18.

Rozprawa o życiu „na modłę Marii”, mariańskim, w Marii i dla Marii¹⁾

(O. Michał od św. Augustyna k. d. o.)

Rozdział I.

Jak możemy żyć „na modłę Boga” i po Bożemu, tak samo możemy żyć „na modłę Marii” i po mariańsku czyli zgodnie z upodobaniami i w duchu Marii

Zanim zakończę wykład o życiu „na modłę Bożą”, bożym i w Bogu, którym łaskawy Bóg sam raczył mnie natchnąć, uznałem za wielce korzystne dodać i objaśnić, jaki winniśmy zająć stosunek względem Najmilszej Matki, do której skłania nas miłość synowska. Przeto, jako gdzie indziej powiedzieliśmy, iż należy nam żyć „na modłę Bożą”, to jest zgodnie z Bożym upodobaniem i według wymagań Bożej woli, tedy tak samo należy nam żyć „na modłę Marii” czyli zgodnie z upodobaniem Bożej Rodzicielki Marii. Dlatego też ci, którzy chlubią się z tego, iż są najmilszymi Jej synami, znają tylko jeden punkt widzenia, według którego osądzają, czy to, co czynią lub odrzucają jest wedle upodobania Bożego i Matki najmilszej. Nadto starają się we wszystkim tym, co mają czynić lub nie czynić, mieć oko utkwione w Bogu i Jego Najświętszej Matce,

¹⁾ Autor traktatu o życiu mariańskim należy do grupy wybitnych członków Karmelu dawnej obserw. odnowionego przez reformę Tureńską. Urodzony 15 kwietnia 1621 r. w Brukseli, wstąpił do miejscowego klasztoru i złożył profesję 14 października 1640 r. Reforma Tureńska, która wzięła początek w Rennes w 1609 r. i poprzez Belgię dotarła do Flandrii, znalazła w nim moną podstawę do rozszerzenia się tam i do utworzenia prowincji Belgo-Flandryjskiej. O. Michał będąc kolejno profesorem filozofii i teologii, mistrzem nowicjatu, przeorem w różnych konwentach, w końcu trzykrotnie prowincjałem, stał się prawdziwą chlubą swej prowincji i wiernym synem reformatora Filipa Thibault. Był bowiem człowiekiem wysokiej enoty, niepospolitych zalet i wybitnych uzdolnień do kierowniczych stanowisk. Zmarł 2 lutego 1684 r. Rozprawa o życiu „na modłę Marii” jest wyjątkiem jego dzieła pt. „*Instructio ad omnimodam abnegationem sui ac omnium creaturarum, atque ad vitam „Dei-formem“*” (Mechliniae 1669). Jest ona, jak i całe dzieło, nie tylko dowodem głębokich myśli i wykształcenia teologicznego, lecz także i wyrazem ducha, który ożywił reformę Tureńską. Czytelnicy spostrzegą uderzającą pokrewność myśli tej rozprawy z mariologią św. Grignona de Montfort, który przyszedł na świat w dwa lata po ukazaniu się książki O. Michała i zapewne znał ją i czerpał z niej. Święty czciciel Marii miał jednak więcej szczęścia w upowszechnieniu w Kościele nauki o życiu „na modłę Marii”, mariańskim, w Marii i dla Marii.

aby zawsze wykonywać ochoczo i radośnie to co poznają, że im się podoba a pilnie unikać tego, co im się nie podoba.

Do życia nadprzyrodzonego potrzebna nam jest pomoc łaski nadprzyrodzonej czyli duch Boży, który by duszę uprzedzał, pobudzał, wspierał, towarzyszył jej i siedł za nią, aby dusza miłująca Boga wiernie z nim współpracując mogła prowadzić życie nadprzyrodzone i Boże. Ponieważ zaś, jak nauczają Ojcowie święci, Bóg postanowił ludziom udzielać łaski nie inaczej jak tylko przez ręce Marii, dla którego to powodu zwą ją „szyją“ Kościoła, przez którą z Głowy tj. z Chrystusa wszystkie łaski i błogosławieństwa w pozostałe członki spływać muszą, tak iż wszystkie łaski Boże są równocześnie łaskami i darami tej Najmilszej Matki: wynika stąd jasno, iż nie tylko łaska czyli Duch Boży dokonuje dzieł i stwarza życie Boże w tych duszach, lecz także łaska i duch Marii dokonuje, stwarza i zaprowadza życie mariańskie.

Św. Ambroży to właśnie wpajał nam: abyśmy w ten sposób żyli duchem Marii, gdy głosił: „Niech w każdym będzie dusza Marii, aby uwielbiała Pana; niech w każdym będzie duch Marii, aby się radował w Bogu Zbawicielu swoim“ (In Ev. Lucae). A ja powiem nadto: Niech we wszystkich nas będzie duch Marii, abyśmy tym duchem żyli i aby ten duch w nas trwając, sprawował nam czyny nasze, a my byśmy przez tego ducha żyć mogli. Ona sama mówi przez usta Matki Kościoła: „Duch mój słodszy nad miód“ (Ekkli., XXIV, 27), „którzy działają we mnie“, to jest z łaską przeze mnie otrzymaną, „nie zgrzeszą; kto mnie znajdzie, znajdzie żywot i wieczernie zbawienie od Pana“ (Ekkli., XXIV, 30; Przysł., VIII, 35). Gdzie indziej mówi: „We mnie wszelka łaska drogi“, to znaczy dla wszelkiego stanu dusz miłujących i szukających Boga, „we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty“, tak iż nikt, jakiegokolwiek byłby stanu i zdolności, nie może osiąść żadnej łaski ani mieć jakąś nadzieję życia Bożego lub chrześcijańskiej cnoty, jak tylko za pośrednictwem Marii i nie inaczej, jak tylko z woli i łaski najmilszej Matki. W tym znaczeniu dusza święta przywyka stopniowo do życia równocześnie Bożego i mariańskiego, dlatego, iż to życie pochodzi równocześnie od ducha Bożego i od ducha Marii czyli od łaski Bożej wyjednanej i udzielonej sobie przez ręce Marii.

Gdy dusza w tym znaczeniu i na ten sposób szuka Boga, iż poczyną prowadzić stałe życie chrześcijańskie, boże i mariańskie, tedy może powiedzieć: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ i Maria, albo „duch“ Jezusa i Marii, „który we mnie mieszka, sprawuje uczynki“. Jest „jeden i ten sam duch“ Jezusa

i Marii, który wszystkiego dokonuje w duszy. Dlatego można także powiedzieć, że Maria posiada w duszy swoje królestwo i swój tron obok tronu Jezusa Syna swojego i w miarę, jak się powiększa i rozwija królestwo Jezusa w duszy, powiększa się i rozwija w niej królestwo Marii.

I sprawdza się tedy w duszy: „Stała Królowa po prawicy twojej“, gdyż istotnie nieodłączne od siebie królestwa Jezusa i Marii rozwijają się wspólnie w duszy, i Jezus i Maria zgodnie w niej królują.

Rozdział II.

Jak w Bogu tak i w Marii żyć możemy czy to pracując czy cierpiąc, czy umierając. Dzieje się to w duszy przez nabyte przyzwyczajenie lub miłość Boga

Ukazaliśmy przedtem, jak należy pełnić w Bogu praktyki życia na modłę Bożą i Bożego, teraz ukażemy, iż tak samo można się ćwiczyć w życiu w Marii. Aby zaś żyć w Bogu, potrzeba nam we wszystkim, co czynimy, czego się wyrzekamy czy znosimy lub cokolwiek cierpimy, czy to na ciele czy na duszy, czy to wewnętrznie czy zewnętrznie, czy to od ludzi czy od złych duchów, czynić i cierpieć w duchu czci i miłości, ze słodką i miłosną uwagą, skupieniem i zdaniem się na Boga i pragnieniem Go, ze spokojnym jakby oddechem w Boskiej Istocie. Tak właśnie Zbawca nasz pozwalał Ojcu pozostającemu w sobie działać wszystkie swoje uczynki (Jan, XIV, 10) i sam razem z Ojcem współpracował, zwracając zawsze pełnego słodyczy, miłości i czci ducha do swego Ojca niebieskiego. Podobnym sposobem możemy żyć także w Matce naszej najmiłszej, Marii, a to starając się w dziełach i cierpieniach, we wszystkich czynach, wyrzeczeniach, w mękach, bólach, w utrapieniach i uciskach zachowywać i pielęgnować w sobie synowską, delikatną i czystą pamięć duszy, niejako wdech i oddech miłosny ku Marii, jako Matce nad wszystko najmiłszej i najukochańszej w Bogu, tak iżby miłość względem niej miała od niej pełne słodyczy ujście i powrót do Boga.

Sprawuje to w duszy niekiedy widocznie Duch Boży przez rozszerzenie, wylanie nadmierne miłości Bożej ku Marii a od niej ku Bogu, jak to bywało u św. Marii Magdaleny de Pazzis, u której przelewająca się miłość Boża objawiająca się w dziecięcych pieszczotach, delikatnych, czułych i pełnych miłości rozmowach, a nawet

zachwytach, znajdowała często ujście u Najświętszej Bogarodzicy Dziewicy, Matki pełnej słodyczy. Zapewne sprawował to w niej Duch Boży. Podobnych przykładów pełne są żywoty świętych: Bernarda, Piotra-Tomasza, Józefa czyli Hermana i innych.

Takie usposobienie wytwarza się w duszy jakby samorzutnie pod wpływem Ducha miłości, albo czyni je łatwym nawyk zdobyty częstymi aktami miłosnego zwracania się do Matki najmiłszej. Zachowuje w nim dusza stałą i miłą pamięć o niej i tego samego rodzaju skłonność do niej, jaką odczuwa w pełnej czci i miłości pamięci na obecność Boga wśród wszystkich prac swoich.

Jak przez wytrwałe ćwiczenie się w wierze nabyła stałego zwyczaju i nawyku zachowywania w umyśle obecności Bożej i wylewania ku Bogu szczerych uczuć miłości, i to z taką łatwością, że wprost niemożliwym staje się dla niej zapomnieć o Bogu, tak podobnie kochający Marię syn, przez stałe ćwiczenie się w pamięci na nią jako na Matkę najmiłszą, zdobywa zwyczaj i sprawność w zachowywaniu tej synowskiej i pełnej miłości pamięci do tego stopnia, iż we wszelkich myślach swoich i poruszeniach miłości równocześnie do niej i do Boga się kieruje i duszy jego wydaje się niemożliwą rzeczą zapomnieć o Matce najmiłszej lub o Bogu.

Takiego zwyczaju nabył święty Piotr-Tomasz Patriarcha Konstantynopolitański z zakonu karmelitów. Stąd we wszystkich swoich zajęciach i przy spełnianiu ważnych obowiązków oraz poselstw od Stolicy świętej pozostawał w ciągłym usposobieniu synowskiej miłości względem niej jako ukochanej Matki, i wszystkie prace z miłości ku niej podejmował i ku jej czci poświęcał, a ona odwzajemniając się otaczała go wszędzie miłością i troskliwością, pocieszała i umacniała.



tłum. k. b.

NADEŚLANO DO REDAKCJI:

Ruch biblijny i liturgiczny — dwumiesięcznik, organ Sekcji biblijno-liturgicznej Pol. Tow. Teologicznego. — Adres Administracji: Kraków, Szpitalna 2. Cena pojedynczego numeru 80 zł., dla studentów teologii 60 zł.

O. Jacek Woroniecki O. P.: Katolicka etyka wychowawcza, tom I, **Etyka ogólna**. — Wydawnictwo Mariackie, Kraków 1948, str. 420.

Ks. R. Archutowski — Ks. Dr Józef Rychlicki: Zarys Historii Kościoła katolickiego dla wiernych. — Wydawnictwo Mariackie, Kraków 1948, str. 184.
